

Jak okuławić Owsiaaka

12 stycznia 2017

Pierwszy raz „odwrócone serce” zobaczyłem kilka lat temu. Zawiesił je na FB jakiś internauta, który nawoływał do bojkotu WOŚP. Było to czerwone serduszko, tylko odwrócone, z napisem: „nie daję Owsiakowi”.

Jeżeli istnieje świat „odwróconego serca”, to jak wygląda?

Jest z pewnością podzielony. Każdy Polak, każde polskie dziecko, każdy chory, jest ideologicznie zabarwiony. Ma dodatni, albo ujemny znak. Polak jest najpierw członkiem partii, dobrej albo złej, zwolennikiem jakiejś wizji, zdrowej albo chorej, jest ateistą albo katolikiem, dobrym sortem albo złym, patriotą albo zdrajcą, ma zły albo dobry życiorys. I dopiero potem, na samym końcu – jest istotą ludzką.

Ale „odwrócone serce” nie jest tylko czystą negacją dobrej woli. Zawiera też sugestywną wizję. Przede wszystkim, przekonuje, że świat bez podziałów jest fałszywy, sztucznie stworzony, nienaturalny. Nie jest więc dziełem boskim. „Odwrócone serce” ma swoje miłosierdzie. Też może organizować akcje pomocowe. Ale już tylko na dzieci wybrane np. z rodzin katolickich, z rodzin smoleńskich albo pod warunkiem, że rodzice należą do takiej albo innej partii politycznej, są prawdziwymi Polakami, a nie udawanymi. Nigdy dla wszystkich – tylko dla tych, którzy spełniają określone wymagania ideologiczne. Cóż za koszmarna wizja dla chorego, który akurat znalazł się po niewłaściwej stronie. Jaki pech dla dziecka, które leży w szpitalu, a jego rodzice nie spełniają wymagań „odwróconego serca”.

Organizowanie się społeczeństwa – według praktycznego celu, a nie zgodnie z kryterium ideologicznym – powoduje u wielu popłoch, podobny do tego, w jaki niegdyś wpadali poddani podczas bezkrólewia. Dla wielu Polaków obywatelska inicjatywa

bez poparcia Kościoła, albo siły rządzącej, jest nadal czymś nowym i przez to podejrzanym. Przez wieki bowiem tylko te siły decydowały o tym, co działo się w społeczeństwie. Ludzie więc uznawali te dwa bieguny za sprawcze, niezmiennie, i teraz oczekują kontynuacji tradycyjnego porządku. Kościół i władza administracyjna tracą jednak powoli monopol kontroli nad aktywnością człowieka. Obywatele coraz częściej organizują się bez niczyjej zgody, dla swoich własnych celów, własnej przyjemności i bez ideologicznych podziałów. Ten fenomen bardzo niepokoi represyjny Kościół i autorytarny rząd. Orkiestra jest więc traktowana przez obie te siły jako zagrożenie instytucjonalne.

Podniosłe uczucia związane z ogólnonarodowymi akcjami – jeżeli nie są inspirowane i kontrolowane przez Kościół – budzą u hierarchów otwartą wrogość. Według Kościoła (ale tego w Polsce) nic na świecie nie jest warte gorących uniesień i entuzjazmu – nawet pomoc chorym dzieciom – jeżeli nie chwali łaski Boga, ani nie przydaje splendoru Kościołowi. Pomoc choremu dziecku, czy w ogóle człowiekowi, jego życie czy zdrowie, według tej wizji, nie jest głównym celem. To tylko środek do osiągnięcia ludzkiego przeznaczenia – połączenia z Bogiem. Co roku więc, gdy rozpoczyna się wielki finał WOSP, Kościół dostaje czkawki (niektórzy księża popierają akcję). Nie bez powodu. Energia i radość ogarniające wtedy młodych Polaków budzą zawiść kleru. Kościół potrafi wzbudzić podobne uczucia tylko wśród ludzi starszych, którzy jednak – chociaż są ostoją wspólnoty religijnej – nie są jej przyszłością.

Kościół więc – chcąc powstrzymać „infekcję” – nawołuje do modłów o mniejsze datki i obrzydza całą inicjatywę, jako moralnie naganną. Rząd stosuje inne metody. Wojsko i urzędnicy już usłyszeli ostrzeżenie, że pomoc Orkiestrze może odbić się na promocjach i awansach. Możliwe są też dyscyplinarne zwolnienia. Placówki dyplomatyczne RP otrzymały polecenie, by nie angażowały się w kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, nie wspierały działalności sztabów, nie

użyczały pomieszczeń. Ambasadorzy – by nie obejmowali licytacji honorowymi patronatami.

Ale Polacy uczynili już dawno Orkiestrę symbolem pojednania narodowego. Orkiestra jest dzisiaj czymś więcej, niż tylko fundacją pomocową. To silna instytucja polskiego społeczeństwa obywatelskiego i jego najpiękniejszy przykład.

Autorstwo: Dariusz Wiśniewski

Źródło: StudioOpinii.pl